

Anna Józefowicz

## Więziotwórcza rola matki podczas emigracji początku XX wieku i w okresie międzywojennym

### Uwagi wstępne

W tekście zwrócę uwagę na cechy tradycyjnej wspólnoty rodzinnej, na rolę matki w jej kształtowaniu i kultywowaniu, a także przeanalizuję niemożliwość jej utrzymania w kontekście migracji, oraz w kształtującej się współcześnie kulturze indywidualizmu. Interesuje mnie szczególnie więziotwórcza rola matki, przywiązanie do „swego”, na początku XX wieku i w okresie II Rzeczypospolitej. W celu przedstawienia problemu korzystałam z listów, pamiętników<sup>1</sup>, badań monograficznych<sup>2</sup>, prasy i literatury pięknej<sup>3</sup> wskazanego okresu.

- 1 Na temat walorów pamiętników wypowiadało się wielu badaczy w celu zrozumienia minionych epok w kategoriach ludzkich, biografie ludzi są źródłem najlepszym, gdyż autentycznym, bezpośrednim, prawdziwym dokumentem życia. Pamiętniki jako wytwory anonimowe, zawierały nade wszystko emocje panujące w rodzinie, ukazywały prawdę życia codziennego, dawały plastyczny i konkretny wizerunek historii rodzin na przestrzeni lat. Analizowałam następujące pamiętniki: *Pamiętniki lekarzy*, wybór i wstęp J. Borkowski, Kraków 1987; W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Ameryce i Europie*, Warszawa 1976; *Młode pokolenie chłopów*, opr. J. Chałasiński, t. 1-4, Warszawa 1938; *Pamiętniki chłopów*, nr 1-51, Warszawa 1935; *Być matką*, opr. D. Gałaj, Warszawa 1986; *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, Warszawa 1977.
- 2 H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki*, Kraków 1935; H. Podkulska, *Środowisko wiejskie*, Lwów 1938; Z. Mysłakowski, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa – Lwów 1931; *Dziecko wsi polskiej*, M. Librachowa, S. Studencki (red.), Warszawa 1934; H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej*, Warszawa 1979; H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961; H. Radlińska, *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.
- 3 Na łamach literatury pięknej w dwudziestoleciu międzywojennym, także istotne były powroty do czasów dzieciństwa i rozpamiętywanie postaci matki jako opiekuńczego, więziotwórczego ducha. W przykładach tego typu prozy jak: M. Dąbrowska, *Ludzie stamtąd*; Z. Nałkowska, *Dom nad łakami*; J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie*; J. Wiktor, *Orka na ugorze*; W. Burek, *Droga przez wieś*, W. Orkan, *Listy ze wsi*, dominowały jednakże obrazy kobiet upokorzonych, panujące stereotypy i konwenanse obyczajowe na wsi.

Sądzę, że „odświeżenie” przywołanych źródeł, odkłamanie pewnych mitów, stereotypów dotyczących kobiet-matek w dobie współczesnej, pozwoli lepiej zrozumieć problem wspólnot i migracji. Coraz mniej jest obecnie wielopokoleniowych rodzin, w których dziewczynki opiekując się młodszym rodzeństwem uczą się w sposób naturalny przywiązania, „silnego trwania razem” oraz koniecznych jak w każdej licznej grupie – zrozumienia, wrażliwości, pokory i kompromisu.

### Rozumienie pojęcia wspólnota

Wspólnota, wspólnotowość „(...) z socjologicznego punktu widzenia oznacza schemat polegający na zespołowym działaniu, współodpowiedzialności i podejmowaniu decyzji”<sup>4</sup>.

Cechą wspólnoty może być także zamieszkiwanie na określonym terytorium, co wzmacnia częstotliwość interakcji ludzi, kształtuje odpowiedzialność, wspólne zobowiązania, jednakże podstawowym kryterium wspólnoty nie jest terytorium, ale **zbiór norm i wartości**.

Przez wspólnotę rozumiem grupę osób, która ma wspólny styl życia, tożsamość, dzieje, historię, bohaterów, religię, idee, normy, wartości, wspólne przeżycia, doświadczenia. Wspólnotą jest więc zbiorowość ludzka, którą łączy jakaś trwała więź duchowa, tradycja przodków, stąd też myśląc o wspólnocie myśli się jednocześnie o silnych, emocjonalnych więziach.

### Siła wspólnoty na wsi tradycyjnej

Naczelną cechą bytowania wsi tradycyjnej była siła związków rodzinnych, siła wspólnoty członków rodziny, najczęściej wielodzietnej. Na wsi tradycyjnej, czyli w społeczeństwie rodzin nie było miejsca na jednostki izolowane, liczyło się wspólne planowanie, współdziałanie (tzw. silne więzi chłopca z rodziną i gromadą<sup>5</sup>). **Opinia publiczna jako wspólnota rodzin była potężną siłą, która pilnowała, przestrzegała stosunków wytworzonych w przeszło-**

4 J. Turowski, *Wspólnota jako wartość i wzór życia*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, L. Dyczewski (red.), Lublin 1993, s. 65.

5 J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938, t. 1, s. 136.

ści. Z opinią wsi należało się liczyć, uznawano bowiem tylko takie zachowania, które były uświęcone przez tradycję i zwyczaj<sup>6</sup>.

Helena Radlińska także wskazywała na **współdziałanie** cechujące kulturę rolniczą. „W więzi społecznej wsi znaczną rolę odgrywa sąsiedztwo i oparta na nim wspólnota gromadzka”<sup>7</sup>. W swoich pracach autorka ukazywała matkom **walory współpracy i wspólnoty** – przyznawała kobiecie rolę twórczyni sił witalnych narodu, odwołując się do jej szczególnej pracowitości, zaradności, poświęcenia dla rodziny i gospodarstwa.

Podkreślano rolę sąsiedztwa w środowisku wiejskim, kontakty społeczne i osobiste bardziej bezpośrednie niż w środowisku miejskim. Dzieci na wsi także wzajemnie się pilnowały, wspólnie bawiły i pracowały w gospodarstwie, rozwijając w ten sposób poczucie równości<sup>8</sup>. W przypadku wsi tradycyjnej z pojęciem wspólnoty łączyły się także takie pojęcia jak **wspólnotowość życia religijnego, wspólnota pracy, ziemi**<sup>9</sup>.

Dzieło Williama Isaaca Thomasa i Floriana Znanieckiego dotyczyło początku XX wieku (emigracji chłopów za chlebem)<sup>10</sup>.

W **CHŁOPIE POLSKIM W EUROPIE I AMERYCE** autorzy ukazali klasyczny opis chłopskiej rodziny z jej wiodącymi cechami, takimi jak: solidarność rodzinną z tytułu pokrewieństwa, szacunek, autorytet rodziny. Akceptowano kontrolę norm życia rodzinnego przez całą społeczność wsi.

W 1931 roku południowe Chicago zamieszkiwało według spisu z 1930 roku 56 683 mieszkańców, z czego 36,62% stanowiła ludność polska (urodzona w Polsce, wraz z pokoleniem urodzonym już w Ameryce z rodziców Polaków). **Porządek jaki zaczął się tam wytwarzać, opierał się na społecznych normach życia, zwyczajach, obyczajach, moralności, organizacji życia, które emigranci przywieźli ze sobą z kraju.** Wiązało się to z szukaniem tzw. przychylnej przestrzeni do życia. Odtwarzali oni w możliwie wierny sposób wzory społeczne przywiezione ze swojego dawnego wiejskiego życia. Ich nowe miejsca zamieszkania bardziej też przypominały polską wieś niż amerykańską osadę przemysłową. **Karczma, parafia były dla emigranta częścią**

6 J. Styk, *Chłopski świat wartości*, Włocławek 1993.

7 H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej*, Warszawa 1979, s. 212.

8 H. Bednarski, *Struktura, funkcje i świadomość współczesnych rodzin chłopskich – ciągłość i zmiana*, [w:] *Współczesne rodziny wiejskie*, H. Bednarski, W. Nowak, R. Ziętka (red.), Warszawa 1988, s. 90.

9 *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Z. Mysłakowski (red.), Lwów 1931, s. 62.

10 W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976.

starego kraju, musiała im zastąpić to co opuścili, niejako utracili, stała się symbolem tego od czego odeszli – jak pisał Józef Chałasiński<sup>11</sup>.

### **Rola matki w kształtowaniu wspólnoty w rodzinie i społeczności wiejskiej**

W CHŁOPIE POLSKIM W EUROPIE I AMERYCE zauważyłam szczególną rolę matki w utrzymywaniu wspólnoty rodzinnej z perspektywy emigracji. Większość listów pisały lub dyktowały kobiety, stąd po ich lekturze, wyłaniał się interesujący obraz życia kobiety wiejskiej – chłopki.

Czytanie i pisanie listów było „wspólne” (zbierali, gromadzili się zainteresowani członkowie rodziny), nie mogło być tu tajemnic. Zatem był to akt bardzo istotny, szczególnie wzruszający moment jednoczący, świadczący o swoistej sile przywiązania.

Każdy list rozpoczynał się od chwalenia imienia Boga, po czym pozdrawiana była z imienia cała rodzina, krewni, znajomi. Na wiadomość czekało się z niecierpliwością „(...) w końcu otrzymałem twój list, na którego oczekiwałam tak niecierpliwie (...) nie jest w porządku, że nie pisałeś tak długo (...) ponad pół roku nie mieliśmy od Ciebie wiadomości (...)”<sup>12</sup>. Niepokojono się, kiedy wiadomość była krótka, niewyczerpująca w informacje zapewniające o „radzeniu” sobie poza krajem. Matka pisała „(...) drogi, ukochany synu, byliśmy radzi, kiedy otrzymaliśmy twój list, ale nie byliśmy radzi, bo chociaż umiesz pisać, piszesz bardzo mało o swoich warunkach (...)”<sup>13</sup>.

Troska przejawiana była na wiele sposobów, min.: słowami otuchy, pocieszenia, nadziei, a także, co było bardzo istotne i świadczyło o wspólnotocie religii, wiary w opatrność Boską „(...) Drogi Synu (...) twój ostatni list zasmucił nas bardzo, bo dowiedzieliśmy się, że chorowałeś. Zwłaszcza ja, twoja matka, płakałam, myśląc, kto troszczy się o ciebie w chorobie, ty sieroto! Kiedy ktoś z nas się rozchoruje, jedno pielęgnuje drugie, natomiast ty ciągle jesteś sam na szerokim świecie (...) westchnęłam w modlitwie (...) masz jeszcze Ojca i Matkę w niebiosach, którzy opiekują się sierotami”<sup>14</sup>.

11 J. Chałasiński, *Polonia amerykańska*, [w:] W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski...*, op. cit., s. 9-27.

12 W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski...* op. cit., s. 259.

13 Ibidem, s. 305.

14 Ibidem, s. 306.

Rodzice pytali dzieci, czy mieszkają blisko kościoła, w jakim języku odprowadzani byli tam msze i jednocześnie przypominali „(...) pamiętajcie, drogie dzieci, o Bogu, naszej świętej wierze i naszej kochanej ojczyźnie, wtedy Pan Bóg nie opuści was i dopomoże wam”<sup>15</sup>.

Tym sposobem dialog taki stawał się bardzo sentymentalny: „(...) jeśli coś was smuci, nas też zasmuca, ponieważ kochamy was wszystkich (...) jeśli piszesz, że dobrze wam się powodzi (...) chociaż my cierpimy biedę, przynajmniej jednak naszym dzieciom dobrze się powodzi”<sup>16</sup>, czy „(...) nie mogę ci przesłać nic więcej, drogi syn, z wyjątkiem mojego serca. Gdybym mogła je wyjąć z piersi i podzielić na cztery części”<sup>17</sup>.

Matki dawały wyraz troski o zdrowie także, kiedy słyszały, (nie zawsze ze sprawdzonych źródeł), że środowisko życia ich dzieci-emigrantów jest niekorzystne „(...) tam, w Pittsburghu, powiadają ludzie, kochane słońce nigdy jasno nie świeci, powietrze nasycone smrodem i gazem. Najzdrowsze życie jest na gospodarstwie, ale jeżeli nie macie zamiaru iść na gospodarstwo, to przynajmniej przenieście się, gdzie powietrze jest lepsze”<sup>18</sup>.

Widoczna była też **duma matek ze swoich dzieci**, że nie zapominają, przysyłają listy, fotografie. Można było się tym szczycić, chwalić przed sąsiadami „(...) niektórzy ludzie zazdroszczą nam, że piszecie tak często i że na każde święto coś przysyłacie (...) że nie zapominacie o waszych rodzicach”<sup>19</sup>.

Jednocześnie, mimo upływu lat i nikłej nadziei na spotkanie z dziećmi, matki ciągle przypominały, że czekają na nie „(...) czy nie moglibyście chociaż odwiedzić nas i pobyć przez jakiś czas?”<sup>20</sup>.

„(...) drogi synu, twoja matka byłaby rada, żeby mogła zobaczyć Ciebie, zanim umrze”<sup>21</sup>.

„Ach, gdybyśmy mogli zobaczyć się raz jeszcze! Oby Bóg to sprawił”<sup>22</sup>.

Po takich wyznaniach, dzieci starały się namówić rodziców na sprzedaż ziemi i przyjazd, jednakże rodzice spokojnie tłumaczyli, że nie wyobrażają sobie sytuacji, iż nie mieliby w razie niepowodzenia, gdzie wracać „(...) nie chcielibyśmy rozpraszać po świecie naszych starych kości. Tutaj praco-

15 Ibidem, s. 319.

16 Ibidem, s. 295.

17 Ibidem, s. 309.

18 Ibidem, s. 295.

19 Ibidem, s. 310.

20 Ibidem, s. 322.

21 Ibidem, s. 297.

22 Ibidem, s. 317.

waliśmy przez tyle lat, więc będziemy radzi, jak spoczniemy tutaj, na ziemi naszych ojców”<sup>23</sup>. Taka argumentacja była typowa dla starszych ludzi, gdyż jak się z innych listów dowiadujemy, rodzina chłopska mimo poczucia więzi grupowej, kultu ziemi, pracy, przyrody, nie miała potrzeby kultywowania pamięci przodków (odmiennie było w szlacheckich rodzinach, gdzie dbano o ciągłość pokoleń). O symbiozie z matką-ziemią, karmicielką pisano w następujących słowach: „(...) jesteście bardzo radzi, że jesteś w dobrym zdrowiu i że dobrze Ci się powodzi, tak, że nawet nas chcesz zabrać do Ameryki. Ale dla nas, twoich rodziców, wydaje się, że nie ma lepszej Ameryki jak nasz kraj”<sup>24</sup>.

W wielu listach z jednej strony widoczne było pogodzenie się z nieobecnością dzieci, głęboka, spokojna mądrość „(...) napisałeś, drogi synu, że prawdopodobnie nie zobaczymy się nigdy więcej. Byliśmy tym bardzo zmartwieni, a zwłaszcza ja się zmartwiłem. Ale jeszcze bardziej martwilibyśmy się, gdybyś musiał iść na ten rozlew krwi” (wojna)<sup>25</sup>.

W innych, autorzy nie radzili sobie z odczuwaną z wiekiem samotnością. Przykładem było rzewne wyznanie matki, jej żal, smutek, niejako chęć wzruszenia swoją dolą: „Drogie dzieci, pamiętajcie przynajmniej o mnie, waszej matce, która was zrodziła! Jeden Bóg wie, ile łez wylałam. Za wszystkie moje cierpienia i kłopoty z wami, kiedy byliście małymi dziećmi, nie mam teraz nikogo, kto by mnie pocieszył, nikogo kto by ze mną wesoło porozmawiał. Gdybym mogła, pofrunęłabym do was, ale chyba nie będę miała żadnej sposobności, żeby zobaczyć was na tym świecie, bo czuję, że wszystko jest we mnie chore. Więc proszę was (...) mówicie do nas przynajmniej na papierze”<sup>26</sup>.

Rozłąka odczuwana była szczególnie dotkliwie w obliczu Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. Zgodnie z tradycją, rodzina powinna wtedy być razem, stąd na piśmie wyrażana była olbrzymia tęsknota. Zwyczajem stało się także przysyłanie wzajemne opłatka. W jednym liście matka prowadziła dialog z synem, gdzie przejęła się bardzo, iż nie może mu pomóc w obowiązkach, które uważa za przynależne kobiecie. (Matki-gospodynie, wypełniające obowiązki związane z gospodarstwem domowym, zawsze przygotowywały święta). „(...) napisałeś, drogi synu, że mieliście smutną Wielkanoc, bo nie widzieliście waszych rodziców. Miałam również smutne

23 Ibidem, s. 316.

24 Ibidem, s. 311.

25 Ibidem, s. 312.

26 Ibidem, s. 322.

święta. Kiedy naszykowałam święcone, usiadłam przy piecu i pomyślałam, że nie ma nikogo, kto by wam naszykował święcone i płakałam<sup>27</sup>.

Mimo odległości, zdarzało się, że rodzice pytali swe dzieci o porady najczęściej w sprawach ożeńków młodszego ich rodzeństwa, liczyli się z ich zdaniem.

Nie zawsze jednak zachowała się dawna solidarność, wspólnota, przeciwnie wręcz wiele żalu, pretensji, daleko posunięta indywidualizacja, co uwidaczniało się w kwestii małżeństwa, w sprawach podziału majątku. Synowie w Ameryce stawali się niezależni, nie musieli zdawać się na rady ojców i matek. Przystawano uporczywie trzymać się tradycji, traciła ona na mocy. Interesujące było w takich momentach przywiązanie matek do dzieci, gdyż wiele kobiet, aby uniknąć kłótni, utrzymać harmonię w rodzinie pośredniczyło, pisząc potajemnie, pomiędzy dziećmi a ojcem.

Kiedy natomiast dzieci na emigracji okazywały się niewdzięczne, obwiniały rodzinę w kraju za swoje niepowodzenia, członkowie rodziny najczęściej pozostawali ze sobą solidarni, czuli silną łączącą ich więź. W przywołanym fragmencie córka nie pozwala oskarżać matki bratu, który wyjechał: „(...) co do matki, nie pisz już więcej, że matka nie dba o ciebie, bo nigdy nie wynagrodzimy matce wszystkich łez, jakie wylewa (...) niejeden raz próbowałam ją pocieszać, kiedy płacze, że nie jesteś w kraju”<sup>28</sup>.

Dwudziestolecie międzywojenne w kraju było okresem postępującego kryzysu rodziny chłopskiej, wspólnot rodzinnych w tradycyjnej postaci. Widoczne były rozbieżności oczekiwań dwóch pokoleń. Jednakże wspólnotowość na wsi zauważalna stała się w innych, zmodyfikowanych formach, poprzez zrzeszanie się w Kółka Rolnicze, Spółdzielnie Mleczarskie, Koła Gospodyń Wiejskich, Związki Młodzieży Wiejskiej.

W pamiętnikach epoki, prasie, interesowały mnie fragmenty świadczące o wspólnocie rodzinnej, pozytywne emocje wypływające od matek.

Istotne było, że mimo odzyskania niepodległości, na łamach czasopism wielokrotnie przypomniano o latach niewoli i zdolności Polaków do utrzymania języka narodowego, wiary, tradycji i obyczajów. Podkreślano znaczenie domu polskiego – w sensie fundamentu, na którym gruntuwał się ład społeczny. Mówiono, że od bezpieczeństwa wewnątrz rodziny zaczynało się ogólne uporządkowanie całego narodu<sup>29</sup>. Czasopisma kreowały idealny

27 Ibidem, s. 310.

28 Ibidem, s. 310.

29 „Rodzina Polska” 1928, nr 1, s. 29.

obraz kobiety-matki-gospodyni, żony, córki, siostry – ostoji rodziny, aktywnej, zaangażowanej w sprawy rodziny i innych potrzebujących. To ona miała być najważniejszą osobą, gdyż wprowadzającą młode pokolenie w świat norm i wartości.

Rola matki w kształtowaniu wspólnoty rodzinnej rozpoczynała się poprzez rozwijanie życia uczuciowego w rodzinie, kształtowania norm moralnych oraz dbania, pielęgnowania pogodnej atmosfery, bezpieczeństwa.

To matka do rodziny wносить powinna pierwiastek uczuciowy – zarówno w stosunku do męża, jak i do dzieci<sup>30</sup>. Atmosfera domu, harmonia, stworzenie pogodnego i radosnego nastroju uzależnione było od niej, ją nazywano ostoją rodziny, „kapłanką domowego ogniska”. To ona, bez względu na środowisko zamieszkania, powinna służyć radą, pocieszeniem domowników, koordynować ich potrzeby, stworzyć w domu jak najlepsze warunki dla wszystkich. „(...) czuwać nad domem dzień i noc, w dni powszednie i w święta, w zdrowiu i w chorobie. Nadto nie tylko rozkład zajęć domowych, ale całe jej własne życie i wszystkie jej zajęcia muszą być ciągle uzależnione i przystosowane do zajęć i potrzeb całego domu (...)”<sup>31</sup>.

Matki były wspierane za pomocą udzielanych rad w prasie, w poradnikach czy w trakcie spotkań Koła Gospodyń Wiejskich. **Zaczęto zwracać większą uwagę na realizację funkcji emocjonalnej w rodzinie, budowanie więzi uczuciowych poczynając od pielęgnowania, wychowania potomstwa.**

Maria Librachowa w pracy *DZIECKO WSI POLSKIEJ* podkreślała konieczność okazywania uczuć w rodzinie. Eksponowana była też rola matki jako przyjaciela, zwłaszcza dorastającej córki. „Prawdziwa miłość między matką i córką może istnieć tylko wtedy, jeśli nie ujmując nic z należnego jej szacunku uznajemy ją za swoją przyjaciółkę”<sup>32</sup>.

**Po lekturze tej publikacji zauważyłam cieplejsze, życzliwsze podejście matek do dzieci, ich umiejętność godzenia, spajania rodziny, imponujące poświęcenie w imię jedności, integracji ogniska domowego.**

Wiele było przykładów wzruszającej ofiarności matek, bezgranicznego podporządkowania się potrzebom dziecka, mimo ubóstwa i warunków życia „(...) narobiłam się nieraz do kresu sił, ale cóż miałam począć, byłam szczęś-

30 „Przodownica” 1938, nr 4, s. 25.

31 „Pani Domu” 1932, nr 20, s. 311.

32 „Młoda Polka” 1935, nr 11, s. 163.

liwa, że miałam co dać jeść moim kruszynom<sup>33</sup>, czy „(...) mamusia za to jak mogła tak nagradzała. Często sama nie zjadła żeby nam zostawić (...)”<sup>34</sup>.

Czułość opieki matki była eksponowana pomimo najskromniejszych warunków bytowych, wychowania nawet w tzw. kurnej chacie. „Bezwiednie wczuwała się w me troski, niedomagania, nigdy mi niczego nie odmówiła. Broniła przez karą ojcowską (...) za wychowanie, serce i uczucie jestem jej wdzięczny. Słowo «matka» jest dla mnie słowem świętym”<sup>35</sup>.

Niezatarte wspomnienia dotyczyły wspólnych wieczorów spędzonych z matką, gdy zapraszała ona sąsiadki z dziećmi, po czym zaczynały się wesole zabawy, słuchało się opowiadań, baśni, legend. Opowiadano, „bajano” wspólnie również przy wigilijny stole<sup>36</sup>.

Zatem funkcja matki była niezmiernie istotna w kształtowaniu wspólnoty rodzinnej **poprzez przekazywanie tradycji przodków**. Pełniła ona rolę wychowawcy, ale i nauczycielki przekazującej wiedzę z zakresu tradycji obrzędowości. Matki były szczególnie predysponowane do przenoszenia tradycji ustnej poprzez codzienny kontakt z członkami rodziny. Oddziaływały na zbiorową pamięć rodziny, na rodzinne zamiłowania, gusta estetyczne, chociażby przez urządzenie mieszkania. Tu zwłaszcza córki z domu wyniosły pewne nawyki, umiejętności praktyczne jak cerowanie, szycie. Im matki opowiadały najwięcej o zwyczajach i obrzędach ludowych, wierzeniach, przesądach, pielęgowanych we wspólnocie rodzinnej i najbliższej społeczności. Na przykład, jako że stan lecznictwa na wsi pozostawiał wiele do życzenia, matki przy pierwszej pomocy korzystały jednak z tradycji, domowych sposobów leczniczych. Córki od matek uczyły się opieki i pielęgnacji rodzeństwa, osób chorych, starszych (zbierały, suszyły zioła)<sup>37</sup>. „(...) matka była główną osobą, która (...) buduje więź osobową w rodzinie i odgrywa pierwszoplanową rolę w przekazie ustnej tradycji folklorystycznej, zachowań zwyczajowych i obrzędowych. Dąży do utrzymania wewnętrznej spójności rodziny, która opiera się na wzajemnych uczuciach, wspólnocie dążeń, uświadomieniu sobie tożsamer tradycji kulturowej”<sup>38</sup>.

33 *Być matką*, opr. D. Gałąj, Warszawa 1986, s. 84.

34 J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 1, s. 206.

35 Ibidem.

36 *Być matką*, opr. D. Gałąj, op. cit.

37 S. Bańczyk, *O wychowaniu starszych dzieci*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1935-1937, nr 3, s. 10.

38 T. Smolińska, *Rodzina o sobie. Folklorystyczny aspekt rodzinnej tradycji kulturowej*, Opole 1992, s. 105-113.

**Przykładem kultywowania tradycji były dożynki** – święto żniwne rolników, kiedy młodzież składała wieniec i chleb w ręce swoich ojców i matek „(...) składają wieniec w ręce starszych gospodarzy (...)”<sup>39</sup>.

Z kolei o **kultywowaniu Wigilii** czytamy: „(...) od samego rana ruch we wsi (...) a już najbardziej uwijają się kobiety (...) niczego nie wolno opuścić! Wszystkie gospodynie urządzają wieczerzę wigilijną taką na jaką je stać i według obyczaju danej okolicy. W wielu okolicach stawiają w rogu izby snop zboża. Jest to stary, słowiański obyczaj, symbol płodnej ziemi – dziś zanikający i zastąpiony przez choinkę (...)”<sup>40</sup>.

Mowa więc nie była nie tylko o zewnętrznym przygotowaniu, ale i wewnętrznym – na przyjęcie świąt

„(...) sianko na stole, choinka dla dzieci, w kątach snopy zboża, potrawy według prababek przepisów, dzielenie się opłatkiem, potem kolędy i szopki, chodzenie z gwiazdą (...). Musimy dołożyć wszelkich starań, aby umilić te dni naszym najbliższym, by dać jak najwięcej ciepła i radosnego uśmiechu własnej rodzinie. (...) W wieczór ten nie tylko nie wolno nikogo skrzywdzić i nikogo odtrącić, lecz do każdego kto przestąpi próg domu – wyciągnąć dłonie prawdziwej chrześcijańskiej życzliwości”<sup>41</sup>.

Pamiętano także o zwyczaju kolędowania, który spajał bliskich jeszcze silniej „(...) W tych zwyczajach i obrządkach, w pieśni kolędowej łączymy się razem, wszystkie rodziny polskie w jedną wielką rodzinę (...) wszystkie matki zaśpiewają kolędy, wszyscy będziemy łamać biały opłatek i dzielić się nim na znak zgody i miłości”<sup>42</sup>.

Duma z polskiej gościnności była widoczna i eksponowana. Powiedzenie „Gość w dom, Bóg w dom” nie utraciło na znaczeniu „(...) sercem i kawałkiem chleba chętnie się dzielimy z bliźnim cierpiącym nędzę, niech gościnność nasza wrodzona nie ginie w narodzie”<sup>43</sup>.

Inne emocjonalne wypowiedzi dotyczyły Świąt Wielkanocy, Zielonych Świątek, Bożego Ciała. Pisano, że należy dbać o obyczaje, zachować je z umiłowaniem jak nakazuje zwyczaj. Nie należało się także wstydzić tzw. wiedzy ludowej, nawet odległych zwyczajów, wierzeń, przysłów, przesądów, gdyż świadczyły one o własnej, jedynej w swoim rodzaju przeszłości.

39 „Przodownica” 1937, nr 14/15, s. 121.

40 Ibidem, s. 214-215.

41 Ibidem, nr 24, s. 214-215.

42 „Głos do kobiet wiejskich” 1926, nr 26, s. 109.

43 „Głos do kobiet wiejskich” 1926, nr 1, s. 1.

„Każdy naród ma swoje obyczaje (...) szanujemy swoje, nasze obyczaje są najmilsze, zawsze związane z wiarą Chrystusową, z obrządkiem kościelnym, wysnute z charakteru narodu uświęcone wiekami. Szanujemy je jak największą spuściznę po ojcach, przekazujemy je dzieciom (...) to są nasze świętości narodowe, przecież jesteśmy Polakami (...) nie zatracajmy naszych cech polskich (np. Sobótki – nocy Kupały)”<sup>44</sup>.

Część odchodzących tradycji wspominanych było z żalem, sentymentem. „Dzieciństwo moje było mi najmilszym, najweselszym w całym życiu. Ukochałam ziemię, wieś i wiejski lud. Lubiłam być zawsze w gronie starszych i słuchać ich obrad i gawęd sąsiedzkich”<sup>45</sup>. Kobieta z kolei pisała „(...) lubiłam przysłuchiwać się bajaniom różnym, które budziły poryw ku czemuś nieznanemu, upajały duszę potężnymi emocjami”<sup>46</sup>, czy „(...) wesela, chrzciny, zabawy sąsiedzkie przy udziale rodziny i znajomych nacechowane są nadzwyczajną gościnnością i chęcią dogodzenia wszystkimi. Dzisiaj się już tak ludziska nie bawią”<sup>47</sup>.

## Podsumowanie

**Matki jawiły się jako istotne ogniwo transmisji kulturowej w rodzinie. Zostało im przypisane przekazywanie tradycji ustnej, wpajanie norm moralnych**<sup>48</sup>. One to dbały najwięcej o więzi w rodzinie, życie uczuciowe rodziny, emocje, co było widoczne poprzez pielęgnowanie potomstwa, udzielanie pomocy, opieki nad członkami rodziny, kształtowanie tzw. przyjaznej atmosfery w rodzinie, organizowanie dla niej, na miarę możliwości, wypoczynku.

Dziś dzieci (w zdrowych, normalnych rodzinach) wydaje się, że zyskują więcej niż ich rodzice, ale jednocześnie sprawiają wrażenie osamotnionych i bezradnych w relacjach z rówieśnikami.

Dokonujące się w połowie XX wieku zmiany gospodarcze, społeczno-kulturowe i moralne przyczyniły się do zwiększenia rodzin niepełnych, osłabienia trwałości małżeństw, wzrostu rozwodów i rodzin żyjących w tzw. konkubinacie. Większy niż w przeszłości zakres swobody w organizowaniu

44 „Głos do kobiet wiejskich” 1926, nr 1, s. 6.

45 J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 3, s. 233.

46 Ibidem, s. 249.

47 Ibidem, s. 289.

48 T. Smolińska, *Rodzina o sobie...*, op. cit., s. 105-113.

życia osobistego przyczynił się po części do nasilenia niekorzystnych zjawisk w pełnieniu podstawowych zadań w rodzinie. Zauważalne są ambiwalentne zjawiska:

- wiele matek, w poszukiwaniu pracy, zmuszonych jest do wyjazdów za granicę, co wiąże się często z opuszczeniem dzieci. Tego typu rozstania prowadzą do zaniedbania emocjonalnego dzieci (eurosieroty);
- z drugiej strony, coraz więcej kobiet nastawionych jest na samorealizację, myśli w sposób hedonistyczny wyłącznie o własnych potrzebach i w tym przypadku dziecko także pozostawione jest samemu sobie;
- mówi się jednocześnie, że dziś stereotyp Matki Polki coraz częściej ustępuje wizerunkowi matki aktywnej, która potrafić pogodzić macierzyństwo z osobistym rozwojem;
- w prasie, poradniach zauważalna stała się tzw. presja na doskonałość matki, widoczna poprzez obłądną liczbę zaleceń (często sprzecznych!).

Odnoszę wrażenie, że nadal (a może przede wszystkim), wiele młodych matek odczuwa samotność, zagubienie, poczucie niekompetencji w nowym świecie, w nowych rolach. Dawniej było tak, że matka instynktownie wiedziała, jak wychować dziecko. Obecnie dzieje się tak jakoby kobiety trochę tę intuicję, instynkt zagubiły.

Matki będąc sfrustrowane częściej zaczynają hodować, trenować, a nie wychowywać dzieci. Ojcowie się wycofują. Nie ma „wspólnej myśli” w wychowaniu, a partnerstwo to przecież wspólnota.

Kiedyś były silniejsze więzi międzyludzkie i rodzinne, ludzie mieli dla siebie więcej czasu. Dziś w wielu rodzinach panuje chaos i nie ma jasno wyznaczonych granic, zasad panujących w rodzinie (dawna stałość dawała dzieciom poczucie bezpieczeństwa). Rodzice nie rozmawiają ze sobą, nie mówią, jeżeli chodzi o wychowanie dziecka jednym głosem, nie współpracują.

Warto sięgać do intuicji, własnej mądrości i mądrości tradycji, kształtując cechy młodego pokolenia, tak aby dzieci umiały tworzyć wspólnotę.

**SUMMARY: *Bond creating role of a mother during great migration and in Polish Second Republic***

In my paper I would like to emphasize traditional feature of a family and a role of a mother in shaping and cultivating that. I also would like to underline the impossibility of keeping those bonds in the migration context and in today's culture of individualism.

I have been interested in the evolution of women- mother's attitude and in their tasks in family.

In that period of time mother was the first protector, tutor, patron of a child. Mother took care of children and other members in family, she helped them, she guaranteed the positive atmosphere at home, took care of safety in wide context. It was very significant that mother appealed common traditions, experiences in the process of socialization .

Mother is still connected with such features as: love, sensitivity, tenderness, hope, devotion, feeling of safety, responsibility, care, homeliness, etc. So this subject is up to date because of the civilization risks. It is important to look for educational models in tradition. Nowadays there aren't multigenerational families in which, like old days little girls had learnt in a natural way how to become a mother. A lot of mothers feel lonely, can't cope with their parental role, moreover they feel frustrated. So, in this context it is important to remember traditional values like: cult of work, cult of soil, strong family bonds.

I used in my research such sources as newspapers, diaries, fiction in theses described periods.

□